Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Warszawa, dn. 5 grudnia 1923 r. Nr. 21-22.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr 41.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGNIOWYCH, UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

Rok IX. Warszawa, dn. 5 grudnia 1923 r. Nr. 21/22.

Wojenna księga pamiątkowa strażactwa polskiego.

Inicjatywę wojennej księgi pamiątkowej strażactwa polskiego rzucił jeszcze w roku 1917-ym Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych we Lwowie, który do wszystkich straży pożarnych w Rzeczypospolitej wystosował odezwę w tej sprawie.

Chlubna jest inicjatywa, chwalebne jej wykonanie.

Sprawa z pozoru nie tak doniosła i pilna ze względu na bardzo trudne obecnie warunki wydawnicze, zasługuje jednakże, z powodów poniżej wypowiedzianych, aby jej poświęcić kilka uwag na wstępnem miejscu, poświęconem problematom natury ogólniejszej.

We wzmiankowanej odezwie Małopolskiego Związku, między innemi, czytaliśmy: *Pragniemy zostawić księgę, któraby przypominała naszym potomkom, że idea strażacka w czasie wojny wszechświatowej nie wygasła, a straże wypełniały swoje obowiązki zawodowe i patrjotyczne w chwilach bardzo ciężkich, bo wśród huku armat i gradu kul.*

Było to jednakże w roku 1917-ym, a więc w chwili, gdy Polska nie zrzuciła jeszcze z siebie pęt zaborczych i okupacyjnych. Gdy w światowej zawierusze wojennej promień niepodległości Ojczyzny stawał się jednak dla nas coraz wyrazistszy, inicjatywa Małopolskiego Związku, zmierzająca do wykazania potomności, jakie koleje przechodziły w okresie walki narodów organizacje strażackie i ile wykazały żywotności i prężności, aby się oprzeć zakusom wrogów i wśród pożogi pożarów, spowodowywanych przez wrogie armje, wyrwać z płomieni wojny jaknajwięcej dorobku i dobytku narodowego, zasługiwała na całkowite poparcie. Było to zamierzenie dla przyszłości doniosłe, lecz w ramach szczupłych.

Już jednakże rok 1918-y, rok cudownego niemal odrodzenia się Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zasadniczo wpłynął na rozszerzenie się ram projektowanej wojennej księgi pamiątkowej strażactwa polskiego.

Rozbrajanie okupantów, w czem udział strażactwa był nietylko pokaźny, lecz wprost jednym z pierwszych czynników przodujących i decydujących powodzenie tego kroku. Po rozbrojeniu okupantów nastąpiło tworzenie się podstaw państwowości polskiej, walka orężna na kilku frontach, niezatarte w historji epizody obrony Lwowa i wreszcie inwazja bolszewicka z roku 1920-go, wraz z ocaleniem Warszawy i wyparciem najeźdźców z granic Rzeczypospolitej, a we wszystkich tych zmaganiach się narodu członkowie naszych straży stawali pierwsi w szeregach obrońców ojczyzny i twórców państwowości polskiej.

Wychowani w organizacjach strażackich w okresie niewoli narodu w stałem dążeniu do wywalczenia Polsce niepodległości, gdy chwila odpowiednia nadeszła, pozostawiwszy topory dzieciom, ojcom i żonom, chwycili członkowie straży ochotniczych za broń i stanęli na szańcach zewnętrznych dla obrony Państwa i narodu oraz na posterunkach wewnątrz dla zapewnienia ładu i porządku w tworzącem się Państwie.

Przeszły te czasy do historji i da Bóg nie wrócą, a Państwo Polskie wzrastając w rozkwicie umacniać będzie swą potęgę. By jednak pokolenie obecne przyczyniło się jaknajwięcej do ugruntowania potęgi Państwa nazewnątrz i rozkwitu gospodarczego wewnątrz, by pokolenia przyszłe utrzymały zdobycze współczesnych i pomnażały je stale w przyszłości, wydanie wojennej księgi pamiątkowej strażactwa polskiego, któraby uwzględniała nietyle już, jak to poprzednio zamierzano, udział strażactwa w wszechświatowej walce narodów, lecz odzwierciadliła udział strażactwa w służbie narodowej w epoce zmartwychwstawania Ojczyzny i w epoce jej walk orężnych w najtrudniejszych, pierwszych latach budowy gmachu ojczystego—oto zadanie, które my, uczestnicy tych chwil historycznych wypełnić bezwzględnie winniśmy.

Niejeden strażak ochotnik w walce o byt narodu zginął śmiercią bohaterską. Niechaj imię Jego wyryte złotemi zgłoskami w tej księdze pamiątkowej przejdzie do historji strażactwa polskiego, uczczone przez współczesnych, czczone przez potomnych.

Niejedną pierś strażaka-ochotnika zdobią odznaki krzyża „Polonia restituta", „Virtuti militari" lub „Krzyża Walecznych" zdobytych na polu chwały lub twórczej pracy narodowej. Niechaj Ich imiona zapisane w tej księdze pamiątkowej będą wzorem dla przyszłych, jakiemi to cnotami polak-obywatel, członek korporacji strażackiej wyróżniać się powinien.

Gdy mowa o tych, którzy życie swe w ofierze Ojczyźnie złożyli, niepodobna nie nadmienić, że wyrazem uczczenia ich zasług i pamięci przez straże, w których szeregach pracowali, być winno umieszczenie podobizn i wypisanie nazwisk na tablicach pamiątkowych, umieszczonych w siedzibach straży. Przez wyrazy pamięci i czci w zespołach bezpośrednich towarzyszy pracy, przez miłość w sercu zachowaną w gronie członków danej straży, stworzy się dopiero następnie miłość, cześć i pamięć wśród całej korporacji strażackiej w pokoleniu obecnem i w pokoleniach przyszłych.

Miłość, cześć i pamięć całego strażactwa współczesnego dla zasług tak poszczególnych ogniw korporacji — drużyn strażackich w różnych miejscowościach, które, jak zaznaczyłem, stanęły na posterunkach służby narodowej, jak również i dla szczytnego wyróżnienia się pojedyńczych członków korporacji, winny się przejawić w wydaniu omawianej wojennej księgi pamiątkowej strażactwa polskiego.

Nie przesądzam w danej chwili, kiedy warunki pozwolą nam zamierzenie to uskutecznić ostatecznie. Chodzi obecnie o to, abyśmy przystąpili do prac przygotowawczych, które nie pociągną za sobą żadnych kosztów, a więc do zgrupowania właściwego materjału, obejmującego wypadki od roku 1918-go, a więc opisy udziału straży w rozbrajaniu niemców i austrjaków oraz pełnienia przez straże, poza bezpieczeństwem pożarowem, całego szeregu obowiązków publicznych (milicje obywatelskie i t. p.), a dalej nazwiska poległych w armji polskiej członków straży, oraz nazwiska wszystkich odznaczonych znakami Rzeczypospolitej, jak „Polonia restituta", „Virtuti militari", „Krzyżem Walecznych" i t. p., przyczem wskazane byłoby zgrupowanie wszystkich podobizn i to szczególnie poległych, jak również nagrodzonych wyższemi odznaczeniami. Wojenna księga pamiątkowa uwzględniać może i powinna różne przedsięwzięcia natury ogólno-państwowej, jak organizowanie kwest na plebiscyt na Górnym Śląsku, ogłoszona przez Związek odezwa „Pospolite ruszenie ku obronie skarbu Państwa" i inne z podaniem rezultatów osiągniętych.

Tylko trochę dobrej woli i zainteresowania się tą sprawą, poświęcenie chwil kilku na odtworzenie powyższego, a w szybkim tempie, w okresie paru tygodni lub conajwyżej miesięcy możemy potrzebny materjał zgrupować, spełniając w ten sposób *bez żadnych nakładów* pierwszą część pracy, do której szczególnie się nadaje nadchodzący okres zimowy, wolny od ćwiczeń i większej liczby pożarów, zaś najodpowiedniejszy do pracy organizacyjnej i korporacyjnej.

Zgrupowany materjał pozwoli zorjentować się w rozmiarach projektowanej księgi pamiątkowej i przystąpić do częściowego, stopniowego jej przygotowywania. Nie przesądzam obecnie, jakie koszty pociągnąć może wydanie tej księgi, lecz na podstawie doświadczenia wydawniczego w dziedzinie pożarnictwa, stwierdzić tu mogę, że koszt poszczególnego egzemplarza będzie stosunkowo bardzo niewielki, jeśli tylko przypuścimy i przypuszczenie to przez wszystkie straże będzie podjęte i wykonane, że każda straż zobowiąże się wziąć do swego archiwum i dla swych członków minimalną ilość, tylko bowiem średnio 2—4 egzemplarze.

Mamy zobrazować wysiłek strażactwa w zbiorowej pracy całego narodu. Gdy spełnimy to z niewielkim nakładem kosztów przez poszczególne straże, lecz *wysiłkiem wspólnym, współpracą i współdziałaniem zbiorowem,* będzie to jeszcze jeden więcej dowód naszej spoistości korporacyjnej, dowód, napełniający nas otuchą do łącznego pokonywania piętrzących się nieraz trudności i świadectwo naszej mocy i tężyzny że nie zawahaliśmy się przed sprostaniem wszelkim trudnościom.

Jeśli zaznaczyłem na początku niniejszego, że wykonanie inicjatywy jest chlubniejsze niż ona sama, to chciałem przez to powiedzieć, że wykonanie wydania „Wojennej księgi pamiątkowej strażactwa polskiego" jest zależne od wszystkich zrzeszonych straży pożackiej w pokoleniu obecnem i w pokoleniach przyszniesie.

S. Pągowski.

* * *

Redakcja naszego pisma, pragnąc przyczynić się do zrealizowania inicjatywy Małopolskiego Związku Straży Pożarnych wydania „Wojennej księgi pamiątkowej strażactwa polskiego", podejmuje się zgrupowania materjałów w tej sprawie i odwołuje się do wszystkich straży z prośbą o możliwie niezwłoczne nadsyłanie danych oraz projektów w tej sprawie, nim jeszcze Redakcja roześle specjalny kwestjonarjusz. Przychylne stanowisko i zainteresowanie się straży tą sprawą ułatwi nam znacznie zabiegi około zgrupowania niezbędnych wiadomości.

W ten sposób zgrupowany materjał Redakcja „Przeglądu Pożarniczego" przekaże następnie specjalnemu komitetowi, o powołanie którego zwróci się we właściwym czasie do naczelnych władz związkowych.

Jednocześnie pragnąc wraz z przekazaniem materjału dać możność komitetowi przystąpienia do wydania księgi, otwieramy w naszem piśmie rubrykę dobrowolnych ofiar na zapoczątkowanie tego zamierzenia, pełni przeświadczenia, że zaofiarowane sumy, przy ogólnem zainteresowaniu się, mogą już pokryć znaczną część nakładu księgi. (Przyp. Red.).

Pożary w szkołach.

Pożary w szkołach, szpitalach, teatrach i innych miejscach, gdzie zgromadzeni są ludzie w większej liczbie, przedstawiają ogromne niebezpieczeństwo ze względu na panikę, która powstaje na wieść o pożarze, a tem bardziej na widok dymu lub płomieni. Panika, często nawet niuzasadniona, powoduje liczne ofiary w ludziach.

Straż pożarna zwykle wówczas wzywana zastaje na miejscu pożaru skutki popłochu — dziesiątki trupów i setki pokaleczonych. W celu uniknięcia fatalnych skutków paniki należy jej zapobiec, względnie rozpoczętą powstrzymać, co jest zadaniem już znacznie trudniejszem.

Nie będę się tu zastanawiał nad sposobami powstrzymania paniki, ani gaszenia pożarów w teatrach lub szpitalach, gdyż powyższe wiadomości nie wchodzą w zakres niniejszego artykułu. Zatrzymam się natomiast obszerniej na zapobieganiu panice przez racjonalne obznajmienie młodzieży szkolnej ze sposobami uniknięcia niebezpieczeństwa, oraz omówię środki obrony szkół w razie pożaru.

Młodzież szkolna, gdy chodzi o chłopców, z gruntu rzeczy jest karna a odpowiednio wyszkolona z łatwością utrzyma rygor i posłuszeństwo w najkrytyczniejszej chwili. Dziewczęta jako więcej nerwowe

są trudniejsze do prowadzenia podczas alarmu, jednak po odpowiedniem przeszkoleniu, w zupełności dorównywują chłopcom. W szkołach amerykańskich oraz w niektórych zachodnio-europejskich (w Anglji) do programu szkolnego wprowadzony jest przedmiot zwany: „W chwilę niebezpieczeństwa". Uczniowie pod kierunkiem nauczyciela-instruktora zajmują miejsca w omnibusie stojącym na podwórku szkoły i na sygnał katastrofy w porządku opuszczają go, lub na alarm w klasie w porządku opuszczają ławy szkolne i t. p. Zilustruję w paru pzykładach z doby przedwojennej wyniki podobnego wyszkolenia w porównaniu z grozą paniki.

W jednym z miast niemieckich podczas przedstawienia teatralnego dla dzieci, wybuchł pożar. Powstała straszna panika, dzieci i dorośli tłumnie rzucili się do wyjść (nawiasem mówiąc nielicznych) i wkrótce zatknęli je stłoczonemi ciałami, ścisk wytworzył się tak znaczny, że ni wejść, ni wyjść nie było sposobu. Ludzie przybyli na ratunek,probując wyratować kogokolwiek, odrywali dzieciom ręce i nogi, nie mogąc nikogo wyciągnąć. Przybyła straż zastała szereg trupów poduszonych w natłoku gazami i dymem. Uratowała się tylko jedna dziewczynka, która nie straciwszy zimnej krwi nie tłoczyła się, a po zatarasowaniu drzwi, wyszła po głowach innych. W Permi (Rosja) w szkole parafjalnej podczas wieczornicy zapaliły się girlandy z uschłej już choiny. Palące się igliwo, spadając na głowy tańczących wywołało panikę; wszyscy rzucili się do jednego wyjścia, które wkrótce zatarasowali. W wyniku tej paniki kilka osób zostało zaduszonych, a znaczna ilość obecnych odniosła większe lub mniejsze poparzenia i obrażenia.

W Monzeal (Kanada) w kościele podczas Mszy uczniowskiej powstał pożar pod podłogą. Kościół był przepełniony dziećmi płci obojga, które, widząc dym i płomienie, gotowe były uciekać, jednak stanowcze rozkazy nauczycieli wstrzymały ten popęd i dzieci w porządku klas i szkół opuściły płonący kościół, przyczem nikt nie poniósł najmniejszego obrażenia.

Podane wyżej przykłady dostatecznie powinny przekonać o potrzebie odpowiedniego nauczania młodzieży szkolnej, przeto nie będę tego dowodził, a przystąpię do konkretnych wniosków i wskazówek, jak należałoby zapobiegać panice w wypadku pożaru.

Wskazane byłoby, aby nauczycielowie wszystkich szkół, w drodze wykładów przeprowadzonych przez osoby fachowe, zaznajamiali się z zasadami opanowywania pożarów w szkołach. Wszystkie seminarja nauczycielskie i kursy pedagogiczne winny mieć pożarnictwo jako przedmiot obowiązujący. Każda rada pedagogiczna winna z udziałem fachowca opracować plan akcji ratunkowej na wypadek pożaru w szkole (gimnazjum handlowe w Carskim Siole (Rosja) na wniosek ucznia (interesującego się pożarnictwem) wykonało to u siebie, oraz urządziło jeden wykład z pożarnictwa dla nauczycieli, drugi dla uczniów, przeprowadzone przez tegoż ucznia).

Należałoby we wszystkich szkołach zaznajomić uczniów ze sposobami zachowania się podczas pożaru, a w tym celu przedmiot: „w chwilę niebezpieczeństwa", powinien być wprowadzony do programów nauczania szkół średnich i powszechnych). Na wzór szkół amerykańskich wskazane byłoby odbywać od czasu do czasu ćwiczenia, opuszczania przez uczniów klasy lub szkoły w razie pożaru.

Gmachy szkół zaopatrzyć należy w niezbędne przybory gaśnicze (gaśnice, wiadra, hydropulty) i ratunkowe (linki, drabinki), oraz od czasu do czasu przeprowadzać badania stanu pieców, oświetlenia itp.

Społeczeństwo oddaje do szkół najdroższy skarb swe dzieci. Państwo wychowywuje w szkołach swych przyszłych obywateli. Życie i zdrowie, dzieci w szkołach, znajduje się pod opieką kierownictw szkół. Lekceważyć tego obowiązku nie wolno, gdyż odpowiedzialność za życie i zdrowie dzieci ponoszą władze szkolne. Strażactwo, w osobach władz związkowych, przyszłoby niewątpliwie szkolnictwu z pomocą w tym zakresie. O hygienie szkolnej mówi się wiele, czas już wielki, by i pożarnictwo w szkołach weszło na porządek dzienny, a życie i zdrowie coraz liczniejszych rzesz młodzieży szkolnej zostały odpowiednio zabezpieczone

W. Wiszniewski.

Hygiena a strażak.

Piękny i szlachetny jest zawód strażaka. Broni on cudze mienie i życie, z narażeniem własnego. To też społeczeństwo szanuje i ceni wysoko strażaków.

Podlegają oni przy tłumieniu pożarów różnym nieszczęśliwym wypadkom, dla tego powinny być dla strażaków organizowane kursy ratownictwa, aby wiedzieli jak dawać sobie radę w wypadkach nagłych, wymagających natychmiastowej pomocy.

Strażak powinien dbać ogromnie o swoje zdrowie, bo bez niego nie może spełniać obowiązków swego szczytnego powołania. Musi żyć powściągliwie, umiarkowanie i skromnie, każde bowiem nadużycie pozbawia człowieka sił do pracy i zbliża go do śmierci. Strzeżcie się wszelkich wybryków, bo za nie gorzko odpokutować możecie. Życie nas poucza, że siły trzeba oszczędzać, że nie można niemi zbytnio szafować i w młodości, bo wyczerpią się prędko i zbraknie ich na starość. Trzeba więc zachować właściwą miarę we wszystkiem, posilnie i regularnie się odżywiać, wcześnie udawać się na spoczynek, nie nadużywać alkoholu, tytoniu, które sprowadzają przedwczesną starość, zniedołężnienie i pozbawiają człowieka sił do pracy. To są prawdziwe trucizny, tylko działają powoli i stopniowo, dlatego tak zdradziecko oszukują lekkomyślnych ludzi, nie umiejących zapanować w porę nad swymi żądzami i namiętnościami.

Strzeżcie się także i chorób wenerycznych [1]), bo to straszna klęska dla człowieka, a najpotężniejsze, źródło zwyrodnienia dla całego narodu. A skutki chorób wenerycznych są wprost straszne Jeżeli na ulicach miasta widzicie młodych, a już niedołężnych ludzi, młodych starców, idących o kiju, często ślepych, głuchych i trzęsących się, oto macie groźne skutki chorób wenerycznych. Niema zaiste nic straszniejszego dla człowieka, choroby weneryczne sprowadzają bowiem paraliże członków, schnięcie mlecza pacierzowego i tak zwany paraliż postępowy, ciężką chorobę, pozba-

---

[1]) Pragnącym zainteresować się drobiazgowiej skutkami i rodzajami chorób wenerycznych, polecamy popularną broszurę pióra autora artykułu dr. W. Chodeckiego p. t. „Strzeżcie się chorób wenerycznych". Dostać rzeczoną można w Księgarni „Kroniki Rodzinnej" (Warszawa — Podwale 4).

wiającą człowieka zupełnie władz umysłowych. Choroby weneryczne napełniają szpitale dla obłąkanych, pozbawiają człowieka sił w kwiecie wieku, sprowadzają zupełne zniedołężnienie, a często i śmierć przedwczesną. Są one niesłychanie zaraźliwe, przechodzą na potomstwo i dlatego tak się szerzą w sposób wprost zastraszający. Dlatego nawołuję was do wielkiej ostrożności. Miejcie się na baczności, albowiem niebezpieczeństwo jest wielkie!

Choroby weneryczne są tem więcej zdradzieckie, że wcale nie przyczyniają bólu i nie zwracają w ten sposób na siebie uwagi, zaczynają się jako krostka, obrzmienie lub owrzodzenie na częściach płciowych i dopiero po upływie paru miesięcy występują: wysypka czerwona na całem ciele, wrzody w gardle i inne niebezpieczne już bardzo choroby. Dotknięty syfilisem (przymiotem) nie może być nigdy pewny, że został wyleczony, wraca się on bowiem po upływie 15—20 lat i to w formie bardzo niebezpiecznej zapalenia kości, stawów, lub ciężkiej nieuleczalnej choroby nerwowej. Jest to tem straszniejsze, że dotknięty nim osobnik sądzi, że został zupełnie wyleczony. A tutaj nie można być nigdy pewnym zdrowia, bo syfilis ciągle powtarza się (recidiwuje) i to w formie coraz gorszej, coraz niebezpieczniejszej. Aż strach pomyśleć. To też ludzie dotknięci tą ciężką, bardzo często nawet nieuleczalną chorobą, mają wprost złamane życie, oddają się rozpaczy z powodu częstych recidiw (nawrotów) choroby i kończą często swe wysoce nieszczęśliwe życie samobójstwem. Oto macie fatalne skutki jednego lekkomyślnego kroku, macie tak przekonywujący dowód, jak człowiek powinien zawsze panować nad sobą, bo inaczej wpadnie w otchłań nieszczęścia i zmarnuje drogocenne życie.

Dzieci rodziców, dotkniętych temi chorobami rodzą się zbyt wcześnie, martwe, lub dotknięte różnemi chorobami, a najczęściej *idjotyzmem*. Dlatego też choroby weneryczne są zwyrodnieniem całych pokoleń.

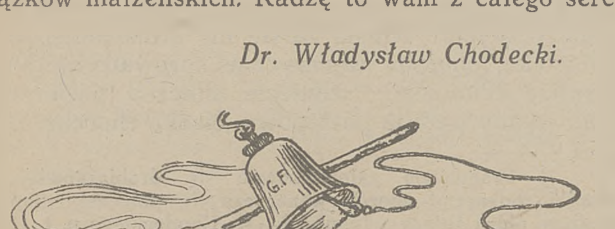
Choroby weneryczne, jak z tego jasno widzicie, przyczyniają się w znacznym stopniu do wyludnienia kraju, do rodzenia się istot chorych, niedołężnych, nieszczęśliwych kalek, stanowiących istotny ciężar dla społeczeństwa i Państwa. A Polska potrzebuje silnych i zdrowych ludzi do produkcyjnej pracy. Tylko wielka praca, wielka oszczędność, moralne i skromne życie w rodzinie, gorący patrjotyzm, mogą uratować Polskę.

Szczególniej *strażak*, którego piękny zawód wymaga *przytomności umysłu*, powinien wszelkiemi siłami unikać alkoholu. Choroby weneryczne grożą narodów i zupełną zagładą. Roczna strata w ludziach, jaką ponosi Polska przez choroby weneryczne, wynosi około 50 — 55 tysięcy, to jest chłopców około 25 tysięcy, czyli rocznie około 20 tysięcy żołnierza.

Czy są inne choroby zakaźne, któreby stanowiły tak straszną klęskę dla jednostki dotkniętej niemi, jak i dla całego Państwa? Otóż stanowczo niema.

Bądźcie czyści i niewinni aż do czasu zawarcia związków małżeńskich. Radzę to wam z całego serca.

Dr. Władysław Chodecki.



Na dobrej drodze.

Chwalebna uchwała straży w Nieliszu w sprawie walki z pijaństwem.

Dnia 2-go września r. b. na ogólnem zebraniu ochotniczej straży pożarnej w Nieliszu (powiatu Zamojskiego) odczytano artykuł pod tytułem „Groźna klęska", zamieszczony w Nr. 11 — 12 *Przeglądu Pożarniczego*. Artykuł ten pióra dr. W. Chodeckiego i przypisek Redakcji wywarły na zgromadzonych wielkie wrażenie.

Nauczeni smutnem doświadczeniem z życia własnej straży, zbudowani dobrym przykładem Druhów prezesów i naczelników straży powiatu Słupeckiego, zachęceni wezwaniem Redakcji do wypowiedzenia energicznej walki pijaństwu, które, na wzór pożaru we wsi, sprowadza nieobliczalne klęski w organiżmie fizycznym człowieka, zarówno jak w całym ustroju społecznym naszego narodu — *przyrzekamy uroczyście nie pić wódki, kiedy będziemy występować w mundurach strażackich, czy to podczas służby, pełnieniu obowiązków, czy też na zabawach, urządzanych dla członków straży.*

Zamieszczając uchwałę powyższą z wielkiem zadowoleniem i uznaniem, a wyrażając jednocześnie pod adresem innych straży życzenia powzięcia podobnych uchwał, notujemy nazwiska wszystkich członków straży w Nieliszu, którzy uroczyste przyrzeczenie potwierdzili własnoręcznemi podpisami.

Ks. S. Samorek (prezes), *M. Nowakowski* (wice-prezes), *I. Krzywicki* (skarbnik), *I. Badzian* (naczelnik), *W. Brudziński* (pomoc. naczeln.), *I. Antoniewski* (gospodarz), *Andrzej Wiącek, Jan Król, Tomasz Bielecki, Antoni Siewiela, Jan Kleszko, Piotr Matwiejczyk, Paweł Mazurek, Józef Marzec, Jakób Dudek, Antoni Tkaczyk, Michał Chrust, Władysław Brajer, Tadeusz Wybrzyszczewski, Leon Wybrzyszczewski, Antoni Bubiło, Tomasz Burcon.*

MAŁE PORÓWNANIE.

Stałe wahania wysokości przedpłaty za *Przegląd Pożarniczy*, skłoniły nas, w dążeniu do utrzymania przedpłaty na wysokości możliwie najdostępniejszej, do porównań, z któremi tą drogą się dzielimy z naszemi Czytelnikami.

Roczna prenumerata *Przeglądu Pożarniczego* w roku 1914-ym (był wówczas *Przegląd Poż.* miesięcznikiem) wynosiła 3 rb., gdy jednocześnie miesięczna prenumerata „*Kurjera Warszawskiego*, wychodzącego 2 razy dziennie wynosiła 85 kop., a więc pismo nasze kosztowało rocznie trzy i pół raza drożej niż miesięcznie *Kurjer Warszawski*.

Natomiast obecnie miesięczna przedpłata *Kurjera Warszawskiego* wynosi w grudniu 1.050.000 mk. zaś roczna prenumerata naszego pisma wynosi 1.000.000 mk., przyczem *Przegląd Pożarniczy* jest już dwutygodnikiem.

Oto najlepszy dowód, że pismo nasze jest stosunkowo *bardzo tanie*.

Fakt ten zaś powinien się przyczynić do chętnego prenumerowania organu strażactwa polskiego i co najważniejsze wpłacania przedpłaty, o którą z powodu końca roku i wyczerpania się środków nawoływać musimy, niektórzy bowiem nasi Prenumeratorzy, *mimo otrzymywania pisma*, należności nie wnieśli.

ZWIĄZEK FLORJAŃSKI

Tydzień — strażacki.

Wyniki. Nie będąc w posiadaniu wszystkich wiadomości o zbiórce-kweście, która w wielu miejscowościach jeszcze się odbywa, zaś gdzieniegdzie odbędzie się w pierwszej połowie grudnia r. b., a zarazem pragnąc nie rozpraszać wiadomości o jej wynikach, lecz podać je razem w zestawieniu ogólnem, odkładamy wyszczególnienie ostatecznych rezultatów „Tygodnia strażackiego" do numeru *Przeglądu Pożarniczego* z dnia 1-go stycznia 1924-go roku.

Zaznaczamy jednakże, że z nadesłanych dotychczas (do dnia 30-go listopada) sprawozdań, ogólne rezultaty sięgają już sumy dwóch miljardów mk. p., a nadto ochotnicza straż pożarna w Łodzi przekazała na rachunek rezultatów z trwającej zbiórki 2.650 złotych polskich (serji I C).

Straże związkowe, które sprawozdań jeszcze nie sporządziły i sum zebranych nie przekazały, wzywamy do możliwie niezwłocznego uskutecznienia tego ze względu na konieczność zamknięcia rachunków zbiórki-kwesty jeszcze przed końcem roku bieżącego.

Specjalnie opracowane sprawozdanie uwzględni wyróżniającą się intensywność straży związkowych, przodujących w zbiórce.

Pokwitowania. Niektóre straże, przekazując fundusze ze zbiórki, żądają jednocześnie przesłania pokwitowania z odbioru. Zgodnie z art. 11-ym instrukcji (patrz *Przegląd Pożarniczy* Nr. 18), ogólne sprawozdanie Zarządu Związku Florjańskiego wydrukowane zostanie na łamach *Przeglądu Pożarniczego* z wyszczególnieniem straży biorących udział w zbiórce, funduszów przez nie zebranych i przekazanych Związkowi. Sprawozdanie takie stanowić będzie ryczałtowe pokwitowanie z wpływów, każdorazowe bowiem dla kilkuset biorących udział w zbiórce straży wystawianie pokwitowań pociągnęłoby za sobą znaczne koszty pocztowe i nie miałoby cech jawności publicznej, jak to osiągnięte zostanie przez opublikowanie na szpaltach naszego pisma.

Zaznaczamy przytem, że na obszarze całego niemal województwa Kieleckiego oraz Nowogródzkiego dopiero teraz rozpoczyna się „Tydzień strażacki".

Jednodniówki, które pozostały u niektórych straży w większej ilości jako niesprzedane, Zarząd Związku uprasza przekazać do Warszawy, pozostawiając na miejscu kilkanaście egzemplarzy na potrzeby straży celem doręczenia wybitniejszym jednostkom miejscowego ogółu.

Składka członkowska w roku 1924-ym.

Wychodząc z założenia, że na terenie działalności Związku Florjańskiego nie zostaną jeszcze w roku bież. zorganizowane pozostałe związki wojewódzkie, na ostatniem posiedzeniu Zarządu Głównego Związku w dniu 26-ym listopada r. b. ustalono składkę członkowską na rok 1924-y w wysokości 1 zł. p. od członka rzeczywistego, od każdej zaś straży związkowej po 10 gr. od członka czynnego.

Kurs pożarniczy kolejowy.

W Brześciu nad Bugiem od dn. 24 do dn. 31 listopada r. b. odbył się kurs pożarniczy dla dowódców i członków czynnych kolejowych drużyn pożarnych pod kierunkiem d-ha instruktora W. Mierzanowskiego.

Na kurs uczęszczało 24 słuchaczów, z których 21 otrzymało świadectwa, a mianowicie: w stopniu celującym — W. Staszyński, E. Piechaczek, S. Jurjewicz, S. Równiak; w stopniu dobrym — W. Leonczyk, A. Kisiel, A. Hartenbergier, J. Tyliński, M. Nowakowski, S. Kucharczyk, A. Miliczenko, J. Gil; w stopniu dostatecznym — W. Kisielewski, M. Kościnkiewicz, I. Olędzki, A. Bokoń, J. Kuźmiński, Z. Lipczyński, S. Sochański, A. Czewżyk i B. Poniatowski.

Należy podkreślić, iż ćwiczenia praktyczne odbywały się na terenie warsztatów Brześć II, gdzie znajdują się odpowiednie wzorowe narzędzia pożarne.

Sama zaś drużyna warsztatów Brześć II prowadzona jest przez dzielnego komendanta d-ha J. Wojdygę, który jest absolwentem kursów dzielnicowych w Siedlcach i Mińsku Mazowieckim, ukończywszy je w stopniu celującym z odznaczeniem.

Lustracja stacyj kolejowych.

W obrębie Warszawskiej Dyrekcji P. K. P. w ciągu miesiąca ubiegłego przeprowadzana była lustracja stacyj kolejowych pod względem przeciwpożarowym. W b. miesiącu lustracje w dalszym ciągu będą się odbywały. Wyniki lustracji podamy w następnym numerze.

Wielkopolski Związek Straży Pożarnych.

Zebranie w sprawie kursu pożarniczego w Bydgoszczy.

Z inicjatywy p. Niesiołowskiego, starosty pow. Bydgoskiego, odbyło się dnia 8-go listopada r. b. w Bydgoszczy zebranie komitetu w celu zorganizowania kursu pożarniczego dla robotników, funkcjonarjuszów zakładów przemysłowych i fabryk, oraz dla naczelników straży w pow. Bydgoskim. Niezwykle doniosły cel tego zebrania skłania mnie do poinformowania ogółu straży pożarnych za pośrednictwem pisma strażackiego o przebiegu wzmiankowanego.

Zagaił zebranie przewodniczący komitetu p. starosta Niesiołowski, wyjaśniając cel zebrania, poczem komendant straży pożarnej m. Bydgoszczy, p. Milewski, scharakteryzował potrzebę odbycia takiego kursu, zaznaczając, że miasto Bydgoszcz odda do dyspozycji narzędzia pożarne i potrzebną do wykładów salę.

Potem zabrali głos: naczelnik V okręgu Wielkopolskiego Związku p. Kaczorek z Koronowa, podkreślając ogrom pracy, warunkującej wyćwiczenie straży i skuteczność walki z pożarami; inspektor Wielk. Związku p. Górniak, oznajmiając, iż Wielkopolski Związek walczy obecnie z trudnościami finansowemi, wobec czego powiat, przy urządzeniu kursu, na finansowe poparcie ze strony Związku liczyć nie może; przedstawiciel władzy wojskowej inż. kap. Polakiewicz, podkreślając, że władze wojskowe skorzystają z kursu i wydelegują wojskowych, co umożliwi należyte zorganizowanie wojskowej garnizonowej straży pożarnej, która narzędzia już posiada i to w bardzo dobrym stanie i w dostatecznej ilości. Nadmienił mówca również, iż władze wojskowe udzielą wszelkiej pomocy przez odstąpienie koszar w celu ulokowania uczestników kursu, zaprowiantowania ich i t. p.

Przemawiali też burmistrzowie z Solca, Fordonu i Koronowa, podkreślając, iż w strażach w ich miasteczkach brak inteligencji, naczelników i instruktorów.

Myśl urządzenia kursu pożarniczego przyjęta została przeto przez wszystkich członków komitetu jednomyślnie, przyczem termin określono na koniec marca lub początek kwietnia r. p., a czas trwania kursu na 6 dni dla członków straży, zaś 4 dni dla robotników fabryk i zakładów. Uchwalono zarazem, że koszty kursu winny pokryć poszczególne gminy, wysyłające kandydatów na instruktorów i naczelników straży, właściciele fabryk i zakładów przemysłowych, oraz wydział powiatowy.

W końcu dyskusji inspektor p. Górniak poruszył kwestję preliminowania w budżecie powiatu bydgoskiego sum na cele pożarnictwa. Pan starosta Niesiołowski przyrzekł, iż sprawą tą specjalnie się zaopiekuje i zreferuje na posiedzeniu sejmiku.

Przybyliński.

Zapytania i odpowiedzi zawodowe.

Zapytanie.

Kupiliśmy niedawno w jednej bardzo reklamującej się firmie sikawkę z powietrzną banią, odlaną z żelaza, której wierzchołek odpękł cały i odleciał razem z dźwignią. Jak poradzić, czy można sikawkę naprawić?

Odpowiedź.

Sikawki z powietrznikiem z lanego żelaza są, chociaż tańsze, ale bardzo niepraktyczne, gdyż są cięższe i łatwe do uszkodzenia, jak to miało miejsce w danym wypadku, bo lane żelazo jest kruche i pęka za lada uderzeniem.

Naprawić ani zlutować powietrznika się nieda. Należy zwrócić się do firmy, aby zamieniła na sikawkę lepszą, chociażby z niewielką dopłatą, za droższy miedziany powietrznik i podpory pod dźwignię.

Przewietrznik miedziany jest bardzo mocny, lekki i przy tych samych rozmiarach zewnętrznych o większej pojemności od powietrznika z lanego żelaza, a przy tem nie daje rdzy, źle działającej na wąż tłoczny parciany. Niech Sz. Druhowie ostrzegą sąsiadów, aby przed kupnem narzędzi zwracali się o poradę do redakcji *Przeglądu Pożarniczego* lub do biura Związku Straży Pożarnych (Al. Jerozolimskie 41).

Zapytanie.

Paragraf 22-gi wzorowego statutu głosi, że wszelkie czynności biurowe należą w straży do zakresu obowiązków sekretarza zarządu, gdy jednocześnie § 59 rzeczonego statutu wskazuje, że adjutant prowadzi kancelarję straży. Kto więc właściwie powinien być kierownikiem kancelarji?

Odpowiedź:

Odpowiedzialność za czynności biurowe w straży przed zarządem, jako właściwą instancją kierowniczą organizacji, ponosić musi członek zarządu, a więc sekretarz straży, adjutant bowiem nie wchodzi w skład zarządu. Z tego to powodu, zdaniem naszem, niejasność statutu należałoby rozumieć w ten sposób, że kierownikiem kancelarji straży jest sekretarz zarządu.

Sekretarz zarządu, jeśli chodzi o księgowość w straży, sam osobiście wszystkich książek nie prowadzi. I tak np. do zakresu czynności sekretarza należy załatwianie korespondencyj, prowadzenie księgi protokułów zebrań zarządu, opracowywanie sprawozdań (na posiedzeniu zarządu, zgromadzenia walne i t. p.). Adjutant zaś prowadzi księgę protokułów rady sztabowej, kronikę działalności korpusu i pożarów oraz kontrolę uczęszczania członków na zbiórki (pożary, ćwiczenia i inne). Inni członkowie prowadzą pozostałe księgi, a więc skarbnik — kasową wraz ze wszystkiemi innemi księgami i dowodami, dotyczącemi obrotu funduszów, zaś gospodarz straży — księgę inwentarza.

Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że z uwagi na konieczność opanowania całokształtu biurowości przez jednostkę, któraby w każdej chwili, w razie gdy zajdzie tego potrzeba, mogła dostarczyć odpowiednich danych, sekretarz straży, jako kierownik kancelarji, powinien zapoznać się ze sposobem prowadzenia książek przez innych członków, wymagając tego i dopilnowując, aby wszystkie książki, wraz z zanotowanemi szczegółami w ich zakresie, znajdowały się zawsze w kancelarji straży.

KORESPONDENCJE.

BRZEZINY. Straż pożarna ochotnicza brzezińska w dniu 26-ym sierpnia r. b. obchodziła uroczyście poświęcenie nowo-wystawionej wspinalni. Na uroczystość przybyły reprezentacje: z Łodzi 11 oddział (straż fabryczna z widzewskiej niciarni) pod dowództwem d-ha J. Sztosa, z Rawy-Maz. pod dowództwem d-ha W. Dębińskiego, z Koluszek z naczelnikiem d-hem S. Karasińskim na czele, oraz z Gałkowa pod dowództwem d-ha J. Lorowińskiego. Pozatem nadeszła depesza od straży ochotniczej z Tomaszowa.

Po obejrzeniu przez gości taboru (3 sikawki, 6 beczek, hydrofor, hakówki etc.), umieszczonego w nędznej szopie, wypożyczonej do użytku straży (remizy własnej straż nie posiada), naczelnik straży, d-h S. Goszczyński zaznajomił zebranych z dziejami straży. Jak większość straży prowincjonalnych, tak i Brzezińska straż zmuszona jest walczyć z chronicznym brakiem funduszów. Brak wspinalni dawał się dotkliwie we znaki, gdyż ćwiczenia z hakówkami i linkami trzeba było przerabiać na konarach drzew. Obecnie po wybudowaniu wspinalni straż przygotowuje sobie mundury, a następnie projektuje pobudowanie własnej remizy, gdyż utrzymanie w należytym porządku taboru, pod dziurawym dachem, jest bardzo trudne.

O godz. 11-ej zebrani strażacy, poprzedzeni przez orkiestrę straży Brzezińskiej, udali się po sztandar, a następnie przedefilowali przez miasto. Dowództwo nad zjednoczonymi strażami, zgodnie z tradycją, objął druh S. Karasiński, jako najstarszy wiekiem z gości. W drodze do strażaków przyłączyły się: oddział policji państwowej i delegacje ze sztandarami cechu szewckiego i resursy rzemieślniczej. Po uroczystem nabożeństwie w Farze i odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę", wszyscy obecni, poprzedzani przez duchowieństwo świeckie i zakonne, procesjonalnie udali się na plac straży, gdzie ks. prałat Kolicki, dokonał poświęcenia wspinalni. Następnie odbyły się popisy straży Brzezińskiej z całym taborem. Delegacja Łódzka przerobiła ćwiczenia z hakówkami i demonstrowała sygnały trąbkowe, a delegacja z Koluszek pokazała ćwiczenia z linkami. Po ćwiczeniach straż Brzezińska defilowała przed oficerami, poczem nastąpiło odprowadzenie sztandaru. O godz. 4-ej p. p. udano się do ogrodu miejskiego na wspólny posiłek, urządzony staraniem druha Goszczyńskiego. Po posiłku rozpoczęła się wielka zabawa ludowa. Uroczystość zakończono tańcami w sali straży. W ciągu całego dnia odbywała się na rzecz straży kwesta uliczna. **W. W.**

ŁAS-DĘBOWY (POW. PUŁAWSKI). Pragnąłbym zaznajomić szerszy ogół druhów w jaki to sposób powstała w naszej wsi straż pożarna ochotnicza. Wieś naszą można nazwać zakątkiem, gdyż jest bardzo oddalona od gminy, miasta i kościoła, a 5 lat temu i szkoły nawet nie było i z tego powodu ludek w naszej wsi był bardzo ciemny.

W roku 1919-ym osiadł w naszej wsi nauczyciel p. Władysław Belon, który chciał otworzyć oczy naszym wieśniakom na różne braki i gorliwie zajął się pracą społeczną.

W pierwszym roku założył stowarzyszenie spożywcze, które istnieje do dnia dzisiejszego. Dalej organizuje kursy wieczorowe. Pobudował dom na mieszkanie dla nauczyciela, kosztem wsi, przy pomocy sołtysa p. Antoniego Piątka.

Dalej widząc, że w całej okolicy niema straży postanowił zorganizować rzeczoną w naszej wsi. Zwołał zebranie wiejskie, przemówił do gospodarzy o znaczeniu i zadaniach straży i zachęcił ich do płacenia składek, na co się zgodzili. Młodzież zaś zachęcił, ażeby wstępowała w szeregi straży jako członkowie czynni. Zapisało się wówczas 24, i każdy dla siebie kupił bluzę, pas i czapkę płócienną. Ze składek zebranych ze wsi kupiono drabinę, 6 bosaków, 6 toporów, 4 tłumnice, 10 kasków, i trąbkę sygnałową. Od sejmiku powiatowego uzyskała straż sikawkę przenośną, a od sąsiedniego folwarku Wrzelów 2 beczki. Dzięki niestrudzonej pracy nauczyciela p. Belony nasza straż może dziś już stanąć do walki z pożarem.

Takich ludzi nam potrzeba więcej, a wieś wtedy w najgorszym zakątku mieć będzie światłych obywateli i organizacje, pracujące dla dobra ogółu.

Sekretarz straży **Fr. Pietros.**

OSTRÓG-WOŁYŃSKI. W dniu 18-ym listopada r. b. przy tutejszej straży pożarnej odbył się egzamin z kursu pożarniczego, zorganizowanego dla strażaków-żołnierzy 19-go pułku ułanów wołyńskich. Komisję egzaminacyjną stanowili pp.: major Szkuta i por. Wiszniowski z 19-go p. uł. woł., burmistrz m. Ostroga i naczelnik straży ochotniczej p. St. Gruszczyński, delegat szkoły pol. państwowej, aspirant p Bac, dowódca oddziału II-go straży Kluszewski, pom. nacz. straży B. Kaca, adjutant R. Binka i instruktor pożarniczy T. Merzlak-Kostecki jako wyłączny wykładowca na omawianych kursach. Przeegzaminowano ogółem 24 żołnierzy-strażaków z wynikiem następującym: w stopniu celującym — 7, dobrym — 10 i dostatecznym — 7. Kursy pożarnicze trwały dwa tygodnie i miały za zadanie przygotować zespół straży pożarnej garnizonowej, jak również wykształcić w zakresie pożarnictwa biorących udział w kursach żołnierzy, aby mogli oni szerzyć po powrocie z odbytej służby wojskowej ideę walki z pożarami w rodzinnych wioskach.

Egzamin wogóle wywarł wrażenie dodatnie. Szczególnie efektowne były ćwiczenia, prowadzone z zastosowaniem sygnalizacji gestowej. Należy zaznaczyć, iż kursy urządzone są w Ostrogu drugi raz w tym roku. Pierwszy kurs był dla członków straży ochotniczej i harcerzy. Odbyły się one w marcu i cieszyły się nie mniejszym wynikiem niż kursy obecne.

Rozwój straży pożarnej Ostrogskiej datuje się od r. 1922-go, w którym przybył do Ostroga p. St. Gruszczyński, objął stanowisko burmistrza i w niedługim czasie sprowadził instruktora pożarniczego z Równego, p. Merzlak-Kosteckiego, pracującego na niwie strażackiej od lat 14-tu i odznaczonego już przez Związek Florjański medalem za ratowanie ginących i znakiem za wysługę 10 lat.

Po doprowadzeniu do porządku taboru, wybudowaniu 3-piętrowej wspinalni przy remizie, oraz po uzupełnieniu narzędzi, na koszt miasta zorganizowano przy straży ochotniczej zawodowe pogotowie stałe w składzie 6-ciu ludzi i 3-ch par koni. Przy straży został również zorganizowany oddział kominiarski.

Dzięki staraniom burmistrza miasto posiada wodociąg, co w znacznym stopniu powiększyło stan bezpieczeństwa miasta. Wszyscy członkowie magistratu m. Ostroga bardzo przychylnie odnoszą się do straży. Pan burmistrz Gruszczyński jest również starszym taksatorem P. D. U. W. na pow. Ostrogski i członkiem Rady Nadzorczej tej instytucji. Pracuje dużo na polu pożarnictwa przy wydatnej pomocy d-ha instr. T. Merzlaka-Kosteckiego. Praca ich cieszy się uznaniem obywateli m. Ostroga. Na uznanie zasługuje postęp w rozwoju naszej straży, temwięcej, gdyż miasto nasze leży na samej granicy Rzeczypospolitej Polskiej z Ukrainą sowiecką. Straże pożarne na Wołyniu były wogóle zawsze w stanie złym i teraz w niektórych miejscowościach albo zupełnie nie istnieją, albo też wiodą żywot suchotniczy. Praca druhów: Stanisława Gruszczyńskiego i Teodora Merzlaka Kosteckiego dla naszego strażactwa zasługuje na wyrazy serdecznego podziękowania. **R. B.**

PABJANICE. W myśl odezwy zarządu Związku Florjańskiego z dnia 24 paźdz. b. r. zawiązał się komitet organizacyjny kwesty p. h. „Społeczeństwo-Strażakowi". W skład komitetu weszli pp.: inż. Fr. Drzewiecki, prezes zarządu; Ed. Limk, zastępca sekretarza zarządu; Bol. Drzewiecki, Br. Heyenbart, O. Graeser i E. Pączkiewicz. Postanowiono: urządzić sprzedaż znaczka w dniu 11-ym listopada, sprzedaż „jednodniówek", urządzić przedstawienie teatralne z występami trupy teatru miejskiego w Łodzi, urządzić loterję, oraz zbieranie ofiar na liste. Tydzień zbiórki, pomimo złej konjunktury z powodu strajków w przemyśle włókienniczym, określono od dn. 4.XI do dn. 11.XI z ewentualnem przeniesieniem terminu, aż do wykonania całkowitego programu, nie później jednak jak do dn. 15.XI b. r.

W dniu 3 listopada ochotn. straż pożarna w Pabjanicach obchodziła potrójną uroczystość, a mianowicie: doroczny obchód jubileuszowy założenia straży, uroczystość odsłonięcia ogólnej fotografji całego korpusu straży czynnej, zarządu, komisji rewizyjnej i orkiestry oraz otwarcie, gruntownie odnowionej, sali strażackiej. Zwyczajem tradycyjnym, w dniu obchodu 43-lecia założenia straży, odbyły się ćwiczenia wszystkich 5-ciu oddziałów, a mianowicie nowomiejskiego (64-ch szeregowych), staromiejskiego (73-ch szeregowych), oddz. T. Akc. K. i E. (12-tu szereg.), Tow. Akc. R. Kindler (8-u szer.), oraz oddziału Jutrzkonieckiego (28) pod ogólnem kierownictwem kom. straży G. A. Kruszego i wice-komendanta G. Pryfera. Ćwiczenia odbyły się na trzech trzypiętrowych kamienicach przy pl. Dąbrowskiego. Udział w ćwiczeniach przyjmowały wszystkie oddziały, kolejno rozwijając akcję i tworząc pół-kilometrowy łańcuch wodny (z przepompowywaniem wody), przy udziale dwóch parowych sikawek. Ćwiczenia wykazały dużą sprawność i postęp w wyszkoleniu naszych druhów, oraz dobrą konserwację taboru. Po ćwiczeniach odbyła się defilada oddziałów na pl. Dąbrowskiego przed zebranymi gośćmi, prezesem straży, zarządem, komendantami i sztabem, przy udziale orkiestry strażackiej. Po skończonej defiladzie, pochodem, przy dźwiękach marsza strażackiego, cała straż wraz z gośćmi przemaszerowała przez miasto, kierując się do sali strażackiej.

Tam, po odsłonięciu fotografji i przemówieniu prezesa straży inż Fr. Drzewieckiego, oraz starosty pow. Łaskiego, p. Słupczyńskiego, który zainicjował wstępną zbiórkę na rzecz mającego się odbyć tygodnia p. h. „Społeczeństwo-Strażakowi" (zebrano przy tej okazji ogółem 7.150.000 mk.), przystąpiono do

spożycia skromnej wieczerzy, którą urozmaicała, dobrze wykonanemi utworami muzycznemi, orkiestra strażacka. **E. P.**

RADZIEJÓW. W dniu 11-ym listopada r. b. zwołane zostało w Radziejowie Kujawskim (pow. Nieszawski) nadzwyczajne walne zebranie członków straży ochotniczej w celu dokonania wyborów nowego zarządu, naczelnika i jego zastępcy, z powodu rezygnacji dotychczasowych władz straży. Na zebranie zaproszono prezydjum Kujawskiego Oddziału Zw. Florjańskiego i z ramienia tegoż przybyli: prezes oddziału dh. Jerzy Bojańczyk oraz instruktor do spraw pożarnictwa, dh. Antoni Ojdana.

Obradom przewodniczył powołany na przewodniczącego przez aklamację druh Jerzy Bojańczyk, który otworzył zebranie dłuższem przemówieniem, poczem przystąpiono do wyborów. Zaznaczyć trzeba, że wobec uprzednich pewnych tarć w straży, zebranie zapowiadało się b. burzliwie i tylko dzięki taktowi druha Bojańczyka, przebieg wyborów odbył się w spokoju.

Wynik wyborów przedstawia się następująco: do zarządu straży wybrani zostali druhowie: inż. Płachciński, A. Głowacki, Głogowski, Lange i Klekotko (ponownie), naczelnik — dh. Matuszewski i zastępca naczelnika — dh. Łodziński.

Na zakończenie dh. przewodniczący podniósł zasługi dotychczasowego prezesa zarządu d-ha Władysława Chrząszczewskiego i b. naczelnika St. Borowego, dziękując im jednocześnie w imieniu oddziału Kujawskiego za pracę na polu pożarnictwa.

Straży Radziejowskiej pod nowem kierownictwem życzyć należy dalszej owocnej pracy dla dobra społecznego. **J. P.**

KRONIKA

Stan pożarnictwa w powiecie Garwolińskim zobrazował dh. instruktor Błaszczyk na posiedzeniu wspólnem Sejmikowej Komisji Przeciwpożarowej i Związku Okręgowego w dniu 27-ym października r. b., jak już donosiliśmy o tem w Nr. 20-ym „Przeglądu Pożarniczego". Szczegóły stanu pożarnictwa w powiecie Garwolińskim są następujące.

Wszystkich straży działa na terenie powiatu 33, z których 8 w ośrodkach większych (miasteczka), pozostałe zaś 25 w wioskach. Ta ilość straży nie jest jednak wystarczająca, gdyby bowiem przypuścić, że jedna straż zdolna jest zabezpieczyć teren w promieniu 4-ch, 5-ciu klm., to wypadnie jeszcze zorganizować straży kilkadziesiąt.

Większość straży potrzebuje fachowego wyszkolenia i uzupełnienia taborów, w stanie bowiem obecnym nie są straże zdolne do skutecznego przeprowadzenia poważniejszych akcyj obronnych.

I tak straże posiadają ogółem 59 sikawek, 88 beczek, 7 hydroforów, 193 metr. węża ssawnego i 918 metr. węża tłocznego, 80 wiader i inne drobne narzędzia. Zauważyć naprzykład można, że ilość beczek jest w stosunku do ilości sikawek znikomo mała i że ogółem powinno ich być już obecnie w działających strażach conajmniej 200. W zakresie wyposażenia straży w beczki stan dotychczasowy przedstawi się nam jeszcze ujemniej, gdy zwrócimy uwagę, że niektóre straże beczek zupełnie nie posiadają. Nadto w większości wypadków, jak stwierdza dh. instr. Błaszczyk, tabory straży są źle utrzymane, co ujemnie wpływa na sprawność narzędzi i w końcu ulegają one zupełnemu zniszczeniu. Poza natychmiastowem przeprowadzeniu remontu taborów instruktor uznaje za konieczne przeprowadzić w jaknajbliższym czasie możliwie drobiazgowe przeszkolenie straży oraz zorganizować dla oficerów strażackich odpowiednie kursy. Okres zimowy zdaniem d-ha Błaszczyka wykorzystać należy na odczyty i pogadanki po wsiach o zadaniach straży i budownictwie ogniotrwałem.

Jednocześnie z lustracją straży w powiecie instruktor dokonał oględzin kominów i strychów, przyczem w wielu wypadkach stwierdził wadliwe urządzenie kominów, zaś na strychach brak glinianej polepy i gromadzenie materjałów łatwopalnych.

Instruktor zamierza w przyszłości wyjeżdżać do miejscowości nawiedzonych pożarem, aby sprawdzić każdorazowo na miejscu, czy straże biorące udział w akcji ratunkowej, wywiązały się należycie ze swego zadania.

W okresie trzymiesięcznej swej pracy t. j. od dnia 1-go sierpnia do dnia 27-go października r. b. instruktor w imieniu Związku Okręgowego wysłał 15 listów i okólników, otrzymał zaś 25, oraz występował w sądzie pokoju w sprawie niedostarczenia koni do pożaru, przyczem winni zostali odpowiednio ukarani.

Kończąc swe sprawozdanie instruktor zaznaczył, że straty spowodowane przez pożary sięgają w roku bieżącym conajmniej 70 miljardów mk. i że przeto zarówno władze samorządowe jak i ludność nie powinny szczędzić swego poparcia na cele zwiększenia obrony przeciwpożarowej.

Energiczne zabiegi d-ha instr. Błaszczyka wydadzą niewątpliwie w niedalekiej przyszłości owoce, czego Mu życzymy na tem miejscu gorąco, zachęcając straże w powiecie Garwolińskim do współdziałania z druhem instruktorem w tej doniosłej akcji.

ODEZWA KOMITETU POMOCY SIEROTOM OFIAR KATASTROFY W KOPALNI „REDEN".

Katastrofa w kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej wstrząsnęła do głębi całem społeczeństwem. W ludziach, znających dolę robotnika polskiego, wywołała odruch niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom katastrofy. Bohaterska śmierć górników kopalni „Reden", którzy z pogardą życia szli na pewną śmierć dla ratowania zagrożonych rozszalałym żywiołem kolegów i swego warsztatu pracy, wywołała w całym narodzie uczucia podziwu, szacunku i czci dla polskiego górnika.

Ażeby zadokumentować to uczucie czynem, społeczeństwo zaczęło składać ofiary pieniężne na rzecz pozostałych rodzin po poległych bohaterach. Pada w ofierze wdowi grosz robotnika, inteligenta, padają datki chłopa i mieszczanina, oraz partji i stowarzyszeń.

Aby więc tę ofiarność podtrzymać i jaknajprędzej celowo zużytkować, opiekę zaś nad sierotami roztoczyć nie doraźnie tylko, lecz uczynić ją stałą i skuteczną, został zorganizowany przy magistracie m. Dąbrowy Górniczej *Komitet Niesienia Pomocy Sierotom Ofiar Katastrofy na Kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej.*

Dlatego Komitet, uznając, że obowiązek zabezpieczenia bytu starszych członków rodzin po zabitych górnikach spoczywa na zarządzie kopalni „Reden", sam zajmie się tylko wychowaniem i wykształceniem dzieci po nich. Ponieważ na ten cel potrzebne będą duże i stale płynące ofiary, Komitet apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli i otwartego serca, ażeby składali wedle możności ofiary na dzieci bohaterskich górników z „Redenu".

Komitet: *B. Wiszniewski* — prezes, *Barbecki* — wice-prezes, *Wł. Seroka* — skarbnik, *K. Pilch* — sekretarz; członkowie pp.: *Trzciński* — starosta Będziński, *J. Gallet* — inspektor pracy, *Srokowski, Szlompak, Grzybowski.*

Z żałobnej karty.

Ś. p. Gustaw Rudolph.

Z grona weteranów strażackich ubył najstarszy nasz Druh po toporze.

Żałobną kartę wypełniając, uczcić mamy pamięć ostatniego z pierwszych, pożegnać Tego, który należał do garstki, dziś już będącej w zaświatach, a przed pół zgórą wiekiem, kładącej podwalinę strażactwa ochotniczego.

Ś. p. Gustaw Rudolph był jednym z założycieli pierwszej ochotniczej straży pożarnej w b. Kongresówce, zorganizowanej w Kaliszu w roku 1864-ym.

Nietylko to nas napawa żalem głębokim, że odszedł już z pośród nas ostatni z tych pierwszych pionierów ochotniczego hufca strażactwa, ale i to, że ten ostatni z twórców naszej idei był nieprzeciętnych zalet — jako człowiek, nieporównanych przymiotów — jako strażak.

Ś. p. Druh Gustaw Rudolph, świadom obowiązku obywatelskiego, jakiego się podjął przy zakładaniu straży Kaliskiej, do końca żywota nie opuścił zajętej placówki, a co więcej nawet, w okresie Swej przeszło półwiekowej pracy w jej szeregach, wyróżnił się niezwykłą gorliwością i sumiennością. O ile Mu tylko zdrowie dopisywało na każdej próbie, przy każdym pożarze stawał w szeregach jeden z pierwszych i wykonywał bez słowa protestu, a nadto z sumiennością i ochoczo powierzane Mu zadania.



Przez cały okres Swego uczestnictwa w szeregach ukochanej instytucji odznaczał się dziwną w czasach dzisiejszych wyrozumiałością dla współdruhów. To też cieszył się zawsze szacunkiem zwierzchników i miłością towarzyszy pracy. Skromny a obowiązkowy nie dążył nigdy do zdobywania wyższych stanowisk. Do roku 1904-go był w oddziale toporników. W tym roku został ze względu na wiek przeniesiony do oddziału porządkowego. Zarząd straży Kaliskiej w uznaniu zasług przyznał Mu wówczas tytuł ogniomistrza. Zarząd Główny Związku Florjańskiego natomiast przyznał Mu w dniu 1-ym sierpnia 1921-go roku znak za wysługę 55 lat i dyplom uznania za wyróżniającą się działalność na polu pożarnictwa — najwyższe odznaczenie strażackie.

Straż pożarna ochotn. Kaliska godnie oddała ostatnią posługę zmarłemu i pogrzeb w dniu 11-ym listopada r. b. przekształcił się w olbrzymi pochód manifestacyjny, w którym wzięły udział tysiączne tłumy mieszkańców Kalisza.

Kondukt żałobny, prowadzony przez ks. pastora Gerhardta z Latowic, wyruszył z mieszkania w ewangielickim domu starców o godz. 3 i pół po południu. Poprzedzały go delegacje następujących straży: z sąsiedniego Ostrowa ze sztandarem i wieńcem. ze Szczypiorna ze sztandarem, z Piwonic ze sztandarem, z Błaszek, z Majkowa, oddział toporników nowozałożony straży w Kaliszu przy fabryce pluszu, dalej straż Kaliska ze sztandarem i orkiestrą, z prezesem Cygańskim, z członkami Zarządu, z komendantem F. Karśnickim, oraz ogniomistrzami: Mrowińskim, Hilchenem i Pawłowskim na czele, wreszcie oddział senjorów, dalej niesiono wieńce, oraz na poduszce odznaki zmarłego, następnie na narzędziu strażackiem, t. zw. „pogotowiu", wieziono trumnę ze zwłokami, obok której postępowała asysta strażacka z 12 płonącemi pochodniami, wreszcie rodzina, przedstawiciele instytucyj społecznych, prezydent miasta Koszutski i tysiączne tłumy.

Gdy orszak pogrzebowy doszedł do gmachu strażackiego na Nowym Rynku, zatrzymano się na chwilę i tu w krótkich przemowach oddali cześć zmarłemu, prezes zarządu straży kaliskiej p. Ksawery Cygański i komendant F. Karśnicki; druh Jackowski dokonał ogólnego zdjęcia fotograficznego, poczem przy dźwiękach marsza żałobnego pochód ruszył na cmentarz, dokąd przybył już o zmroku.

Nad grobem przemawiał pastor Gerhardt, chór śpiewaczy wykonał pienia religijne, poczem rzewną przemową pożegnał zmarłego weterana b. prezes straży, p. Br. Bukowiński, stawiając druhom strażakom za wzór postępowanie zmarłego Rudolpha, który przez lat prawie 60 godnie nosił mundur strażacki, nie plamiąc go, spełniając powierzone mu na wszystkich stanowiskach obowiązki sumiennie i z wielką obowiązkowością. Krótko przemówił jeszcze wice-komendant straży piwonicko-rypinkowskiej druh Kułakowski, a marsz żałobny orkiestry zakończył tę smutną uroczystość.

Na grobie złożono liczne wieńce, m. in.: komendant Mniewski z Błaszek złożył wieniec z napisem: „Najstarszemu strażakowi — Związek Florjański"; inspekcja ubezpieczeń: „Weteranowi strażactwa polskiego — Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych", „Ostatniemu członkowi założycielowi — kaliska straż pożarna ochotnicza" i wiele innych.

Pamięci Ostatniego Zacnego Twórcy pierwszej ochotniczej placówki strażackiej Cześć!

Ś. p. Wincenty Herse.

W dniu 18 listopada r b. zmarł w wojskowym szpitalu mokotowskim ś. p. Wincenty Herse, porucznik I-go dywizjonu artylerji konnej.

Syn ś. p Adama, powszechnie znanego i cenionego kupca, i Joanny z Temlerów, urodził się w Warszawie w d. 26 marca 1894 r.

Wyniósłszy z domu tradycje obywatelskie, po ukończeniu szkół bierze czynny udział w pracy sokolskiej w ciężkich warunkach okresu niewoli. Po wyjściu rosjan z Warszawy staje w szeregach straży obywatelskiej poprzednio już tajnie zorganizowanej, i pełni odpowiedzialną służbę technicznego pomocnika komisarza.

Osiadłszy na wsi, rozwija działalność społeczną w gminie Lubanie na Kujawach. Staje na czele zorganizowanej przez siebie ochotniczej straży pożarnej i bierze czynny udział w rozbrajaniu najeźdźców.

Wobec utworzenia armji polskiej Wincenty Herse opuszcza żonę, rocznego syna i wstępuje jako kanonier do artylerji konnej.

Walczy dzielnie przy zdobyciu Wilna. W pamiętnym dniu 19 kwietnia doznaje, jako celowniczy, tak tragicznego w swych następstwach obrażenia kręgosłupa, wskutek upadku od uderzenia przez cofające się przy strzale na bruku ulicznym działo. Nazajutrz, mimo cierpień, bierze udział w walkach, a po utracie wszystkich oficerów wybitnie współdziała w kierowaniu ogniem plutonu, przyczyniając się w znacznej mierze do powodzenia akcji opanowania miasta. Za walki wileńskie nagrodzony zostaje orderem „Virtuti Militari", oraz zaszczytnie wyróżniony w rozkazie dziennym grupy jazdy pułk. Beliny. Za dalsze walki na froncie bolszewickim otrzymuje „Krzyż Walecznych".

Po powrocie z wojny i ukończeniu centralnej szkoły kawalerji w Grudziądzu, pełni służbę oficerską w I-ym dywizjonie artylerji konnej, ceniony przez przełożonych, lubiony i szanowany przez kolegów za swe rycerskie zalety charakteru oraz kochany przez żołnierzy za troskliwy i pełen opieki do nich stosunek.

Niestety, skutki obrażeń, otrzymanych na froncie, przecięły pasmo dni młodego i potrzebnego dla kraju i rodziny życia. Ś. p. Wincenty Herse zmarł, osieracając żonę i dwu synów.

Cześć Jego pamięci!

PRZEDPŁATA:

Rocznie w grudniu (z przesyłką Mk. 1.000.000

Półrocznie „ „ 550.000

Kwartalnie „ „ 300.000

Cena zeszytu pojedyńczego 60.000 Mkp.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 41. Telefon 84-30.

Otwarte od 8-ej rano do 3-ej po południu.

Pocztowe konto czekowe (P. K. O.) № 235.

OGŁOSZENIA w tysiącach (Mkp.)

Przed tekstem: 1/1 str. 20.000; 1/2 „ 11.000; 1/4 „ 6.000

Za tekstem: 1/1 str. 19.000; 1/2 „ 10.000; 1/4 „ 5.500

Redaktor i Wyd. odpowiedzialny: STANISŁAW PĄGOWSKI. Druk. L. Bogusławskiego, Warszawa, Świętokrzyska 11